



**KAROLINA PAWŁOWSKA**

redaktor wydania

Katastrofa samolotu CASA wstrząsnęła nie tylko mieszkańcami Mirosławca i innych miast, w których mieszkali tragicznie zmarli lotnicy. Cała Polska żyje tragedią, do której doszło na lotnisku wojskowym 23 stycznia. W takiej chwili brakuje słów pocieszenia. Można jednak pogrążonym w żalobie rodzinom okazać solidarność i łączyć się z nimi bólu. Że tak jest, świadczą Msze św. odprowadzane w całej diecezji w intencji ofiar i ich rodzin oraz wpisy w księgach kondolencyjnych. ■

## ZA TYDZIEŃ

- **Odwiedzimy koszalińską PARAFIĘ PW. ŚW. KAZIMIERZA**
- **POROZMAWIAMY Z LITURGISTĄ ks. dr. Jackiem Lewińskim o Mszy św. sprawowanej w ryście nadzwyczajnym**
- **WIADOMOŚCI z diecezji i regionu**

**Nikt nie przeżył katastrofy lotniczej samolotu CASA C 295 M. Na pokładzie było 20 osób – 16 pasażerów i 4 członków załogi.**

Do tragedii doszło 23 stycznia wieczorem na lotnisku w Mirosławcu. Samolot o numerze bocznym 019 runął na ziemię podczas podchodzenia do lądowania. Do pasa lotniska zabrakło kilkunastu sekund. CASA uderzyła w ziemię 800 metrów od pasa startowego i stanęła w płomieniach. Maszyna leciała z Warszawy do Świdwina, rozwożąc do domów uczestników konferencji „Bezpieczeństwo lotów”. Wśród ofiar katastrofy byli oficerowie i żołnierze z Koszalina, Mirosławca, Piły i Świdwina, m.in. gen. Andrzej Andrzejewski, dowódca 1. Brygady Lotnictwa Taktycznego ze Świdwina i płk Jerzy Piłat, dowódca 12. Bazy Lotniczej w Mirosławcu. – Jadąc tam, mieliśmy nadzieję, że kogoś uratujemy – opowiada proboszcz mirosławieckiej parafii, ks. Edward Matysiński, który wraz z wikariuszem ks. Arkadiuszem Jędrasi-

Dramat na lotnisku w Mirosławcu

## Nikt nie przeżył



BEATA STANKIEWICZ

kiem uczestniczył w akcji ratunkowej. – Trudno opowiedzieć, jak to wyglądało. Kupa złomu, połamane drzewa i porozrzucone ludzkie ciała. Tym, których udało nam się wydobyć, udzieliliśmy absencji, pomodliliśmy się. Potem w towarzystwie płk. Krzysztofa Mroza, szefa sztabu,

**Przy obelisku ufundowanym przez lotników mirosławieckiej jednostki, powierzającym swoje bezpieczeństwo opiece Matki Bożej, wciąż płoną znicze**

pojechaliśmy do rodzin powiadomić o tym nieszczęściu. – Chrześcijanin, jak każdy człowiek, wie, czym jest ból rozstania, ale wie także, że to nie jest definitywny koniec. W takim duchu staję z rodzinami i najbliższymi ofiar tej katastrofy, najbliżej jak mogę – sercem, modlitwą, obecnością moich współbraci i siostr w wierze – mówi bp Edward Dajczak, składając kondolencje rodzinom. Hierarcha wezwał również wszystkich wiernych diecezji do modlitwy w intencji ofiar i ich bliskich. Przyczyną wypadku bada komisja ds. wypadków lotniczych. Zdaniem specjalistów,

maszyna wyprodukowana w zeszłym roku była sprawna technicznie, dwa miesiące temu przeszła przegląd techniczny, a załogę stanowił doświadczony pilot.

Redakcja koszalińskiego „Gościa” dołącza się do modlitwy w intencji ofiar katastrofy i ich rodzin.

**KAROLINA PAWŁOWSKA**

## WIATR BRAŁ WSZYSTKO, CO CHCIAŁ



JULIA MARKOWSKA

W ciągu kilku sekund straciłam cały towar i dwa stoiska. Nie wiem, za co będę teraz żyć – mówi Ewa Oganessjan z Koszalina. – Zawiał bardzo mocny wiatr i namioty momentalnie znalazły się na sąsiadującej z parkingiem jezdni. Wraz ze znajomymi postaraliśmy się jak najszybciej je stamtąd usunąć, by nie spowodowały jakiegos wypadku. Właścicielka namiotów nie była niestety ubezpieczona, ubezpieczyciele bowiem odmawiają zabezpieczania tego typu punktów sprzedaży. Inaczej jest w przypadku hali sportowej w Polanowie. Wiatr, który wiał tam z prędkością 120 km/h, zerwał z niej niemalże pół dachu. Wynikłe straty ma pokryć ubezpieczyciel. Wichura w naszej diecezji pozbawiła prądu kilkanaście tysięcy rodzin. **JM**

**W ciągu kilku sekund wiatr odebrał sprzedawcom cały towar. A ich namioty przemienił w latawce**

## Jasełka w Zakładzie Karnym



ROBERT TREMBOWELSKI

Jasełka w Zakładzie Karnym były dobrą lekcją – zarówno dla widzów, jak i dla aktorów

**STARE BORNE.** Czy o narodzinach Jezusa można opowiedzieć tak, by była to dobra lekcja resocjalizacji? Młodzież z Polanowa udowodniła, że jak najbardziej. Wzorem lat poprzednich uczniowie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Polanowie przygotowali jasełka. Dla takiej publiczności jak w tym roku jeszcze ich jednak nie wystawiali. Wystąpili bowiem przed odbywającymi karę pozbawienia wolności w Zakładzie Karnym w Starem Bornem. Na pomysł taki wpadł ich katecheta ks. Roman Śledź, który jest też kapłanem tego więzienia. Inicjatywa spodobała się zarówno nastolatkom, jak i kierownictwu jednostki. Jasełkom przyświecało przesłanie: „Przyszedł

do swoich, a oni Go nie przyjęli...”. Mocno się różniły od tego typu przedstawień. Zostały bowiem osadzone w teraźniejszości, nawiązując do negatywnych zjawisk i zachowań, z którymi stykamy się na co dzień. Poruszony w nich był m.in. problem kradzieży i narkomanii. – Skazani nie spodziewali się takiej formuły. – Byli zaskoczeni, że tak mogą wyglądać jasełka – mówi Zbigniew Gemba, młodszy wychowawca. – Po ich reakcjach widać było, że wielu dały nieco do myślenia. – Dla uczniów występ w więzieniu był ogromnym przeżyciem – przyznaje ks. Śledź. – Widziałem jednak, że osadzeni również odpowiednio reagowali. Uważam, że jasełka były dobrą lekcją dla obu stron.

## Spotkanie z poetką

**WAŁCZ.** W wałeckim Zespole Szkół nr 2, popularnie zwanym Dwójką zorganizowano spotkanie z wałecką poetką Małgorzatą Angel. W tym spotkaniu wzięła udział młodzież ze Szkolnego Koła Miłośników Książki, uczniowie Gimnazjum nr 3, dzieci ze świetlicy socjoterapeutycznej, działającej przy Towarzystwie Przyjaciół Dzieci, oraz wolontariuszki z Liceum Ogólnokształcącego im. Kazimierza Wielkiego w Wałczu. Spotkanie przygotowali nauczycielki

Barbara Daszkiewicz i Teresa Słowińska. Uczestnicy przysłuchiwali się recytacjom wierszy Małgorzaty Angel, dyskutowali o poezji. Na koniec wszyscy otrzymali w prezencie po tomiku wierszy wałeckiej poetki „Święto miłości i chleba”. Kolejny tomik wierszy tej autorki, określony jako poezja kontemplacji, noszący tytuł „Zaprzątnięci światem”, został niedawno wydany przez Muzeum Ziemi Wałeckiej.



BEATA STANKIEWICZ

## Zaproszenie

**REKOLEKCJE U ANIOŁÓW.** Zarząd Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej zaprasza członków Caritas, wolontariuszy, osoby zaangażowane w działalność charytatywną Kościoła na rekolekcje wielkopostne do ośrodka Caritas pw. śś. Aniołów Stróżów w

Kołobrzegu. Rekolekcje głoszone przez ks. Rafała Stasiejko, dyrektora hospicjum w Darłowie, trwać będą od 29 lutego do 2 marca. Zgłoszenia telefonicznie kierować należy do 22 lutego do ks. Piotra Popławskiego – 094 354 22 77, 601 741 281. Koszt rekolekcji 35 zł.

## Ślubowanie nowych policjantek

**SŁUPSK.** W Komendzie Miejskiej Policji w Słupsku odbyło się uroczyste ślubowanie sześciu nowych policjantek. Przysięgę przyjął I zastępca Komendanta Miejskiego Policji w Słupsku, nadkom. Marek Paszkiewicz. Pogratiulował paniom wyróżnienia oraz życzył sukcesów w tej ciężkiej i bardzo trudnej służbie. Nowo przyjęte funkcjonariuszki otrzymały również drobne upominki, ufundowane przez prezydenta Słupska Macieja Kobylińskiego. – To było moje marzenie od dawna i cieszę się z jego realizacji – mówi jedna ze świeżo upieczonych policjantek, posterunkowa Katarzyna Lesker. – To była naprawdę decyzja bardzo przemyślana. Po przysiędze

panie zostaną skierowane na przeszkolenie. W uroczystości oprócz rodzin policjantek udział wzięła kadra kierownicza jednostki oraz zaproszeni goście.



JAROSŁAW SIKORA  
Panie coraz chętniej wstępują w policyjne szeregi

## Wieczór dla biskupa

**KOSZALIN.** Po raz trzeci koszalińskie Stowarzyszenie Teatr Propozycji Dialog zaprezentowało spektakl poetycki „Tryptyk rzymski” Jana Pawła II w reżyserii Marii Ulickiej. Wieczór przygotowany przez członków Stowarzyszenia dedykowany był pamięci zmarłego niedawno biskup seniora Ignacego Jeża. – Kiedy wystawialiśmy ten spektakl po raz pierwszy, wraz z nami w Dialogu był biskup Ignacy – wspomina prezes zarządu Stowarzyszenia Bogdan Gutkowski. – Długo potem rozmawialiśmy z biskupem na temat Papieża i jego poezji. To był niezapomniany wieczór. Chcieliśmy w ten sposób oddać cześć człowiekowi, który zapisał się w naszych sercach. Słowo o biskupie Ignacym wygłosił bp Paweł Cieślak, gość ho-

norowy wieczoru. Ze względu na tragiczne wiadomości, które dotarły z Mirosławca, organizatorzy postanowili uczcić w poetycki sposób również ofiary środowiska katastrofy lotniczej. Chwilę zadumy poświęcono także zmarłej współtwórczyni Teatru Propozycji Jadwidze Ślipińskiej.



KAROLINA PAWŁOWSKA  
Poezję Jana Pawła II wykonywali Mirosław Krom, Jerzy Litwin i Jerzy Domin

Dzień Życia Konsekrowanego

# Ile zgromadzeń, tyle charyzmatów

W naszej diecezji pracuje dwieście dziewięćdziesiąt sióstr zakonnych, reprezentujących dwadzieścia osiem zgromadzeń, Stowarzyszenie Wiernych Świeckich i Świecki Instytut Życia Konsekrowanego. Prowadzą czterdzieści pięć domów zakonnych.

– Większość sióstr zajmuje się katechizacją i pracą wychowawczą z dziećmi i młodzieżą – mówi s. Bernadetta Danuta Lewicka, referentka ds. zakonnych w diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej. Oprócz pracy w szkole prowadzą – jak na przykład salezjanki z Połczyna-Zdroju i Czaplinka – przedszkola, boromeuszki z Ustronia Morskiego organizują dla dzieci pomoc w dożywianiu i nauce, a szczecineckie niepokalanki i franciszkanki z Koszalina zajmują się dziećmi w prowadzonych przez siebie świetlicach. Bardzo często opiekują się przyparafialnymi grupami i wspólnotami. Ale są również zakrystiankami i organistkami. Większość sióstr należy do zakonów czynnych. Tylko w dwóch miejscach w diecezji są siostry klauzurowe. W Bornem-Sulimowie mieszkają mniszki karmelitanek (Zakon Sióstr Karmelitanek Bosych), które służą Kościołowi i sprawie zbawienia dusz nieustanną modlitwą oraz życiem prowadzonym w samotności, milczeniu i ewangelicznym wyrzeczeniu, a w Słupsku sio-

stry klaryski od wieczystej adoracji, które dniem i nocą dziękują za dar darów: Eucharystię. Często też do furty klasztornej pukają ludzie, by prosić o modlitwę w różnych intencjach. Siostry otrzymują również listy i telefony, niejednokrotnie z drugiego krańca Polski – z prośbą o wstawiennictwo przed Bogiem. Poza modlitwą siostry zajmują się haftem liturgicznym, malują obrazy. Sprzedaż prac plastycznych jest jednym ze źródeł dochodu, dzięki któremu klasztor może się utrzymać. – Niektóre siostry mają specyficzną pracę – dodaje s. Bernadetta. – Na przykład w Białogardzie-Zwiniślawiu siostry albertynki pomagają w Domu Pomocy Społecznej, w Bobolicach siostry pallotyńki prowadzą dom dla dzieci niepełnosprawnych intelektualnie, a w nadmorskim Grzybowie siostry szkolne pomagają księżom marianom prowadzić dom wypoczynkowo-rekreacyjny. Od niedawna w Koszalinie mieszkają siostry szpitalne, które pracują w hospicjum. W diecezji jest także Świecki Instytut Życia Konsekrowanego. Siostry z Szentszackiego Instytutu Sióstr Maryi opiekują się sanktuarium na Górze Chełmskiej i zajmują się animacją grup i wspólnot Ruchu Szentszackiego. Jest również Stowarzyszenie Wiernych Świeckich – Wspólnota Dzieci Łaski Bożej, które prowadzi m.in. w Koszalinie Dom Samotnej Matki.

KAROLINA PAWŁOWSKA

**Każde ze zgromadzeń w naszej diecezji ma swój charyzmat i swoją „działkę” zadań**

# Chodzi o świętość

Rozmowa z s. Bernadettą Danutą Lewicką, felicjanką, referentką ds. zakonnych w diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej.

**KAROLINA PAWŁOWSKA:** *Na czym polega praca referentki ds. zakonnych?*

S. BERNADETTA DANUTA LEWICKA: – Próbuję integrować pracę sióstr w diecezji. Jestem takim łącznikiem między księdzem biskupem a zgromadzeniami. Dlatego organizuję diecezjalne spotkania sióstr zakonnych, żeby wzajemnie się poznać, móc porozmawiać o sobie, wiedzieć, czym się kto zajmuje, jakie są sytuacje domów w diecezji. Ale też jak wzajemnie możemy sobie pomóc. Jeśli nie fizycznie, bo odległości w naszej diecezji są dość duże, to w modlitwie. Praktyczne problemy rozwiązywane są najczęściej w ramach zgromadzenia, siostry proszą o pomoc swoich przełożonych. Ale czasami zdarza się tak, że ktoś chce indywidualnie porozmawiać o swoich problemach z kimś „z zewnątrz”, wtedy chętnie służę pomocą, ale to najczęściej bardzo prywatne rozmowy.

**Jaka jest rola kobiety konsekrowanej we współczesnym świecie?**

– Krótko mówiąc, chodzi o świętość. I bycie znakiem świętości w społeczeństwie. Na jakiegokolwiek innej drodze można nie być znakiem świętości i wypełniać swoją rolę. Można być nieświętym małżonkiem, nieświętą matką, nawet nieświętym księdzem. Natomiast jedynym sensem bycia osobą konsekrowaną jest świętość. Bo inaczej nie da się pełnić swojej roli.



KAROLINA PAWŁOWSKA

**Wśród młodych ludzi jest ciekawość życia zakonnego, choć bardzo często głęboko skrywana przed otoczeniem – mówi referentka ds. zakonnych s. Bernadetta Danuta Lewicka**

**Czy dzisiaj dziewczęta podchodzą do powołania inaczej niż dawniej?**

– Patrząc ze swojej perspektywy, myślę, że w ogóle mentalność młodzieży się zmieniła. Chociaż także wówczas, kiedy ja myślałam o rozpoczęciu życia zakonnego, żadna z moich koleżanek nie planowała takiej drogi. Całe spo-

łeczeństwo się zmieniło. Świat wartości dla niektórych stał się tematem tabu. To są tematy, o których niewiele się rozmyśla, rozmawia.

**Czy życie zakonne jest dla młodych ludzi wartością?**

– Trzeba patrzeć na to z różnych stron. Gdzieś tam, w głębi, tkwi pragnienie bycia z siostrą, rozmawiania, wyzalenia, porażenia się. Natomiast na pewno nie jest to okazywane na zewnątrz. Widzę to przy okazji wyjazdów na hospitację do różnych szkół. Od razu widać zainteresowanie młodzieży, choć jest ono skrywane przed kolegami, rówieśnikami. Rozmawianie nawet o swoim życiu wewnętrznym, o modlitwie nie jest modne. A jeśli już, to okazuje się, że często młodzi tworzą sobie własną religię, własny obraz Boga, który niewiele ma wspólnego z religią katolicką. Jest jakaś ciekawość życia zakonnego, ale strach przed narażeniem się na wyśmianie często to blokuje.



ARCHIWUM GN

# Bądźmy uczniami

**Sprawy swoich rodzin  
zawierzyli Maryi.**

Z jej pomocą szukają drogi  
do prawdziwie  
chrześcijańskiego życia.

tekst  
**JAROSŁAW JURKIEWICZ**

**S**zensztackie Dzieło Rodzin powstało ponad 60 lat temu. W diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej jest obecne od 22 lat, a duchowym centrum ruchu jest sanktuarium Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej na Górze Chełmskiej w Koszalinie. Opiekują się nim siostry z Szensztackiego Instytutu Sióstr Maryi.

## Maryjna postawa

– Matce Bożej powierzamy nasze prośby, modlimy się do Niej i dziękujemy za codzienne wstawiennictwo – mówi Zbigniew Chlebowski ze Świdwina, który z żoną Joanną od 14 lat jest związany z Ruchem Rodzin Szensztackich. Dodaje, że ścisła więź z Maryją prowadzi do zdobycia maryjnej postawy, co oznacza świadomą i dobrowolną decyzję o życiu w przymierzu z Bogiem. Obecnie w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej jest 17 grup Rodzin Szensztackich. Grupy działają przy parafiach w Koszalinie, Grzybowie, Kołobrzegu, Świdwinie, Jastrowiu i innych miejscowościach. – Wszystkie są prężne i wszystkie są równie ważne – zapewnia s. Inga Gula, odpowiedzialna za Ruch Rodzin Szensztackich w diecezji. Siostra Inga raz w miesiącu dociera do poszczególnych parafii, by spotkać się z przedstawicielami Rodzin Szensztackich: rozmawiać o założeniach ruchu, o sprawach Kościoła, o wychowaniu i samowychowaniu, o codzienności. Swoją postawę małżonkowie kształtują też podczas czuwań adwentowych i wielkopostnych, letnich rekolekcji, dni skupienia oraz spotkań weekendowych.



TADEUSZ GRZEŁAK

## Rozmowy niedokończone

Tak było też podczas ostatniego spotkania w Centrum Edukacyjno-Formacyjnym w Koszalinie. Przyjechało 80 osób z całej diecezji (w tym 34 dzieci). Dorośli modlili się i rozmawiali o tym, jak najlepiej wypełnić zawołanie: „Bądźmy uczniami Chrystusa”. Maluchy bawiły się pod opieką s. Joanny. Była też okazja do wspólnej zabawy tanecznej, humory dopisywały.

Trzydniowe spotkanie rozpoczęła uroczysta Msza św., którą sprawował bp Paweł Cieślak. Były wspólna kolacja, łamanie się opłatkiem i śpiewanie kolęd. A kiedy dzieci poszły już spać, dorośli mogli podyskutować o istocie miłości małżeńskiej, kształtowaniu rodziny i wychowaniu dzieci. To było budujące świadectwo szczególnie dla młodych rodzin: małżonkowie o większym stażu opowiadali o tym, co daje im przynależność do ruchu szensztackiego. Dyskusja w ramach „rozmów niedokończonych” trwała do późnych godzin nocnych.

**Na spotkanie w Centrum Edukacyjno-Formacyjnym przyjechało 80 rodzin z całej diecezji skupionych w Szensztackim Dziele Rodzin**

W sobotę rano kolejne spotkanie. O aniołach, które prowadzą do wieczności, mówił ks. Waldemar Składowski, proboszcz ze Szczegłina. Namawiał do głębszego, osobistego kontaktu z Aniołami Stróżami – do szczerej rozmowy, modlitwy, przekazywania prośb.

Do naśladowania Świętej Rodziny z Nazaretu zachęcała z kolei doradczyni życia rodzinnego Aneta Matyjaszek. – Dziś Nazaret to dom, który tworzy każda rodzina – przypomniła, dodając, że każdy dorosły powinien pamiętać, iż relacje między małżonkami oraz między rodzicami i dziećmi powinny być oparte na przykazaniach i Ewangelii. – Na pielęgnowanie miłości w rodzinie zawsze trzeba umieć znaleźć czas.

Jak odpowiednio swój czas powinien wykorzystywać każdy uczeń Chrystusa, tłumaczył ks. Andrzej Hryckowian, dyrektor Centrum Edukacyjno-Formacyjnego. – Każda minuta pięknie spędzona z rodziną jest bezcennym darem. Zawsze przy tym trzeba pamiętać, że ziemską wędrówkę jest wstępem do życia wiecznego – upominał.

# i Chrystusa

## W drodze

Jak zatem kroczyć przez życie, by osiągnąć dojrzałą wiarę w Chrystusa? Nad tym przedstawieli Rodzin Szensztackich zastanawiali się w ostatnim dniu konferencji, tematem były cztery kroki do dojrzałej wiary. Uczestnicy próbowali znaleźć zadanie dla siebie.

Pierwszy krok: „wyjść”. Trzeba umieć ruszyć w wędrówkę z Bogiem. Każdy z nas ma mapę tej podróży i każdy potrzebuje w niej przewodnika.

Drugi krok: „iść”. Potrzebujemy kompasu, aby krok po kroku poznawać Chrystusa, aby przeżywać wszystko z Nim i w Nim.

Trzeci krok: „pozostać-być”. W tej wędrówce trzeba trwać przy Chrystusie i stale zmieniać swoje życie, tak by stawać się lepszym. Czwarty krok: „przyprowadzić innych”. Dając świadectwo życia chrześcijańskiego, trzeba pomagać innym poznawać Chrystusa.

Ile tych kroków mamy już za sobą? Odpowiedzi na to pytanie każdy udzielił sobie indywidualnie.

Trzydniowe spotkanie zakończyło się uroczystą Eucharystią i rozesłaniem z sanktuarium na Górze Chełmskiej. Ci, którzy stawiają pierwsze kroki w ruchu szensztackim, byli pod wrażeniem całego spotkania. – Jestem tu pierwszy raz i wiem, że to jest propozycja właśnie dla mnie – zapewniał Mirosław Tęcza z Koszalina. – Niezwykle ciekawe było spotka-



TADEUSZ GRZEŁAK

**W spotkaniu uczestniczył bp Paweł Cieślak, co – zwłaszcza dla dzieci – było wielkim przeżyciem**

nie z doradczynią rodzinną. Nie teoretyzowała – mówiła o przykładach z własnego życia. A bal karnawałowy! Pokazaliśmy, jak świetnie można się bawić bez alkoholu. ■

## DZIEŁO SZENSZTACKIE

Założycielem Dzieła Szensztackiego jest ojciec Józef Kentenich. Był bardzo gorliwym kapłanem, kochającym Maryję i żyjącym głęboką wiarą w Opatrzność Bożą. Bóg obdarzył go charyzmatem duchowego ojcostwa. Prowadził ludzi drogą przymierza miłości z Maryją. Obecnie Szensztat jest znanym miejscem pielgrzymkowym. Duchowe centrum ruchu stanowi mała, niepozorna kapliczka Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej. W 1941 r. ojciec Kentenich został aresztowany i uwięziony w obozie koncentracyjnym w Dachau, gdzie spotkał się ze śp. bp. Ignacym Jeżem. Właśnie w tym najtrudniejszym czasie powołał do życia Szensztackie Dzieło Rodzin i niestrudzenie głosił Ewangelię, pomagając przetrwać więźniom obóz. W czasie spotkań formacyjnych rodziny inspirowane są wychowawczo, by mąż i żona przez pracę nad sobą rozwijali swoje osobowości i stawali się dla swoich dzieci dojrzałymi katolickimi wychowawcami. Celem formacji w Szensztacie jest wychowanie na maryjnej drodze przymierza dojrzałych chrześcijan – apostołów codzienności we współczesnym świecie.

Więcej informacji można uzyskać na stronie [www.szensztat.pl](http://www.szensztat.pl). Z siostrą M. Ingą Grulą można kontaktować się telefonicznie (094-340-50-28) lub za pomocą poczty mailowej ([koszalin.rodziny@szensztat.pl](mailto:koszalin.rodziny@szensztat.pl)). Adres pocztowy: ul. Zielona 38, Koszalin. ■

## ZWIĄZANI Z RUCHEM

BEATA I GRZEGORZ WILCZYŃSCY  
Z ŁĘCZYC POD LĘBORKIEM

– Na spotkanie opłatkowo-kołędowe przyjechali z trójką dzieci: 11-letnim Filipem, 9-letnią Alą i 3-letnią Olą. Państwo Wilczyńscy od wielu lat są związani ze wspólnotami kościelnymi: jeździli na pielgrzymki, brali udział w oazach. Z Szensztackim Dziełem Rodzin zetknęli się 15 lat temu dzięki s. Indze Gruli, diecezjalnej opiekunce ruchu. – Siostra pochodzi z tej samej miejscowości co my. Z okazji ślubu podarowała nam nawet obraz Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej – opowiada pan Grzegorz. Dodaje, że pełniej w działalność ruchu zaangażował się z żoną trzy lata temu. – Uznaliśmy, że samo uczestniczenie we Mszy św. to zbyt mało. Chcieliśmy pogłębiać nasze życie religijne. Biorąc udział w dniach skupienia i rekolekcjach, starają się znaleźć jeszcze więcej czasu na rozmowę o Bogu ze swoimi dziećmi i lepiej budować relacje małżeńskie. Na pytanie, co zmieniło się przez te trzy lata, odpowiadają krótko: rozwiązywanie problemów w rodzinie jest teraz łatwiejsze.



GRAŻYNA I JAROSŁAW RUCZYŃSCY Z KOSZALINA

– Choć sympatykami Szensztatu są od dwóch lat, znaczną część swojego życia związali z Maryją. Pani Grażyna już w ósmej klasie wstąpiła do dziewcząt szensztackich. – Nasi ówcześni katecheci i wychowawcy umieli rozpalić w nas żarliwą wiarę i chęć życia ideami czystości przedmałżeńskiej, zaufania i całkowitego oddania Matce Bożej – mówi.

W czerwcu 1991 r. Ruczyńscy wzięli ślub na Górze Chełmskiej. Od wielu lat wracają do tego miejsca – szczególnie w niedzielę, by wziąć udział we Mszy świętej. – Za każdym razem, kiedy pojawia się jakiś problem w rodzinie, wystarczy pojechać na Chełmską, posłuchać kazania, i już nie ma problemu – opowiadają. Opiece Maryi powierzają całe swoje życie rodzinne. Mówią, że jeśli człowiek zaufa Matce Bożej, nie musi się lękać o to, co będzie jutro. Tak wychowują trójkę dzieci, przyjechali z nimi na spotkanie. – Dwa lata temu nasza najstarsza córka Michalina brała udział w rekolekcjach prowadzonych przez siostry szensztackie. Wróciła i powiedziała, że są też rekolekcje dla rodzin. I tak się zaczął nasz związek z ruchem – dodaje Grażyna Ruczyńska.



Przegląd jasełek

# Betlejem jest wszędzie

Po raz trzeci dzieci i młodzież szkół podstawowych i gimnazjalnych spotkały się na przeglądzie jasełek w Kołobrzegu.

– Obradom jury przyświecała myśl: jest światło, które nigdy nie zgaśnie, bo tyle w tych przedstawieniach świadomości, że Betlejem jest wszędzie – podkreśliła Jadwiga Maj, przewodnicząca komisji konkursowej.

W III Regionalnym Przeglądzie Jasełek „Idą kołędniczy” wzięło udział 17 zespołów i blisko pół tysiąca uczestników. Do jasełkowych zmagani stawiały się także zespoły spoza powiatu kołobrzesckiego. Komisja konkursowa miała trudne zadanie, bowiem oceniano nie tylko treść i jej zgod-



ZDJĘCIA: MARZENA BAMBER

ność z przesłaniem Bożego Narodzenia, choreografię, reżyserię, stronę wokalną i muzyczną spektakli, ale i oceniać sercem występy młodych ludzi. Ostatecznie komisja nagrodziła wy-

**Zespół „Milutek” z SOSW „Okruszek” odbiera nagrody i dyplom laureata przeglądu**

różnieniami 13 przedstawień, a cztery otrzymały tytuł laureata. Zespół „Promyk Nadziei” z SP w Gościnie wyróżniony został za przypomnienie przesłania Jana Pawła II, że człowiek jest drogą

do Boga. Za ukazanie prawdy o Bożym Narodzeniu, kulturowanej przez pokolenia i oryginalne środki wyrazu wyróżniono zespół „Iskierki” z SP nr 1 w Trzebiatowie, a za przedstawienie dziecięcych marzeń i wykorzystanie oryginalnych rekwizytów – zespół „Iza” ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Koszalinie. Jednym z ciekawszych przedstawień była „Pomorska szopka” autorstwa kołobrzesckiej poetki Elżbiety Niedźwiadek. To poetycka opowieść o tematyce morskiej, w oryginalny sposób przedstawiająca przyrodę i ludzi, składających hołd nowo narodzonemu Jezusowi. Zespół „Barwy Teatru” ze Szkoły Podstawowej w Charzynie otrzymał za tę inscenizację wyróżnienie. Kołędniczy z Zespołu Szkół w Ustroniu Morskim w przedstawieniu „Wigilia w autobusie – dwie rzeczywistości” połączyli współczesność z tradycją i w formie inscenizacyjnej udowodnili, że Betlejem jest wszędzie. Nie brakowało wzruszeń i łez... także ze śmiechu. Podczas występu zespołu z SP w Starninie wśród muzyki i kolęd rozległo się beczenie małej owieczki, w której rolę wcieliła się 5-letnia Maja. Za ten spektakl zespół otrzymał tytuł laureata i w nagrodę wystąpił podczas

uroczystego zakończenia przeglądu. Tytuł laureata otrzymali również Zespół Piosenki i Tańca „Tirlitonki” z SP nr 4, „Niby na niby” z SP w Robuniu oraz „Milutek” ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego „Okruszek” w Kołobrzegu. Książd dziekan Ryszard Andruszko wręczył specjalne nagrody dla Wojtka z SP w Gościnie za rolę Jasia, dla zespołu ze Starnina za niezwykle wzruszające ukazanie postaci z bajek, podążających z hołdem do nowo narodzonego Jezusa oraz dla SOSW „Okruszek” w Kołobrzegu i zespołu „Iza” z SOSW z Koszalina. A prezydent miasta Janusz Gromek obiecał, że V Przegląd Jasełek odbędzie się już na scenie Regionalnego Centrum Kultury.

**MARZENA BAMBER**



**Reprezentacja zespołu „Inicjatywa Teatralna Rusowo” ze Szkoły Podstawowej w Rusowie odbiera wyróżnienie i nagrodę za przedstawienie „Gwiazda nas tu przywiodła”**



**Zespół ze SP w Starninie w gminie Rymań po raz pierwszy wystąpił na przeglądzie. Z hołdem do nowo narodzonego Jezusa przyszli nie tylko pastuszkowie, Trzej Królowie i aniołowie, ale i postacie z bajek: Kopciuszek, Czerwony Kapturek, sierotka Marysia, Jaś i Małgosia, Calineczka i stary Rybak ze Złotą Rybką**

■ N E K R O L O G ■

Najserdeczniejsze wyrazy głębokiego współczucia składamy

**KS. KAN. RYSZARDOWI HENDZLOWI**

proboszczowi parafii

pw. św. Józefa Rzemieślnika w Koszalinie

z powodu śmierci

ŚP.

**MATKI**

oraz

**KS. MARCINOWI LIPNICKIEMU**

wikariuszowi w parafii

pw. św. Józefa Rzemieślnika w Koszalinie

z powodu śmierci

ŚP.

**BABCI**

Łączymy się z naszymi księżmi w modlitwie i w zadumaniu nad tajemnicą śmierci modląc się:

w Chrystusie zablęśła dla nas nadzieja chwalebego zmartwychwstania i choć nas zasmuca nieunikniona konieczność śmierci, znajdujemy pociechę w obietnicy przyszłej nieśmiertelności.

*Akcja Katolicka przy parafii św. Józefa Rzemieślnika w Koszalinie*

Dlaczego matura z matematyki?

# Matma wraca do łask

Z profesorem nadzwyczajnym dr hab. inż. **Witoldem Gulbińskim** z Instytutu Mechatroniki, Nanotechnologii i Techniki Próżniowej na Politechnice Koszalińskiej, rozmawia Mateusz Mularski.

**MATEUSZ MULARSKI:** Po ćwierćwieczu, w 2010 roku, uczniowie znów będą obowiązkowo zdawać matematykę na maturze. Myśli Pan, że to dobry pomysł?

**PROF. WITOLD GULBIŃSKI:** – Oczywiście. Jest to szczególnie dobra decyzja dla kandydatów na uczelnie techniczne, ale nie tylko. Matematyka nie jest jedynie operacyjną umiejętnością liczenia, stosowania jakichś zaawansowanych metod matematycznych. Przede wszystkim matematyka gimnastykuje umysł, to jest trening umiejętności analizowania i uogólniania, pozwala zrozumieć współczesny świat. W związku z tym takie przygotowanie, nawet poza studiami technicznymi, jest rzeczą bardzo pożyteczną. Jest to pomysł idący w dobrym kierunku, tylko pytanie, jak to zostanie zrealizowane? Chodzi o to, żeby nie wylać dziecka z kąpielą – przywrócimy matematykę, a wymagania będą tak niskie, jakby ich wcale nie było.

**Czy kiepski stan nauczania matematyki przekłada się na jakość wiedzy studentów politechniki?**

– Mamy w tej chwili prawie zapas, jeśli chodzi o kandydatów na studia techniczne na politechnice, co jest odzwierciedleniem ogólnej sytuacji w całym kraju. Polska ma jeden z najniższych w Europie wskaźników studentów studiujących na studiach technicznych. Mamy coraz mniej inżynierów i zaczynają być problemy. Duże firmy w Koszalinie mówią,



MATEUSZ MULARSKI

że jak trzeba zatrudnić inżyniera, to mimo że jest bezrobocie, pojawia się duży problem – nie ma ludzi.

Młodzi po prostu boją się matematyki i fizyki. A jak już przełamał w sobie ten strach i przychodzą do nas na przykład na wydział, pojawia się problem z tym, co oni rzeczywiście umieją. Bo właściwie zaczęliśmy uczenie od powtórki szkoły średniej. Oprócz regularnych zajęć z matematyki organizujemy dodatkowe zajęcia wyrównujące. Działamy tak, by zapłacić luki edukacyjne.

**Co można zrobić, żeby zainteresować młodzież kierunkami technicznymi?**

– Nasz instytut kładzie duży nacisk na nowoczesne technologie plazmowe, cytoplazmy i tym podobne rzeczy. To są wszystkie zagadnienia niezwykle interesujące. Można pokazać bardzo efektowne doświadczenia, układy sterujące, roboty, procesy plazmowe itp. Zapraszamy uczniów, począwszy

**– Matematyka gimnastykuje umysł i pozwala zrozumieć współczesny świat – zapewnia prof. Witold Gulbiński**

od gimnazjów, jeździć do szkół, organizujemy pokazy. Chodzi o to, by pokazać, że nie taki diabeł straszny, że to nie są tylko gołe równania na tablicy napisane kredą, ale że te równania opisują rzeczywistość, którą daje się pokazywać, rozumieć, procesy, które można wykorzystać do produkcji nowych materiałów i urządzeń. Bo przecież to, że każdy student ma w kieszeni komórkę, jest wynikiem rozwoju elektroniki i wiedzy o materiałach. Gospodarka będzie wymagać zmiany negatywnego trendu. Jest mnóstwo nowych technologii, powstających lub importowanych do Polski, i są potrzebni ludzie, którzy będą w stanie poruszać się wśród tych technologii i sprostać wymaganiom rynku.

**Jest także pomysł, by zachęcać studentów ofertami finansowymi...**

– To jest oczywiście jeden ze sposobów. Jak mamy kryzys, to trzeba stosować środ-

ki nadzwyczajne. Mogę tu podać przykład prezydenta Wrocławia, który daje automatycznie stypendia prawie wszystkim studentom decydującym się na studia techniczne. Był taki pomysł na poziomie rządowym, gdzie mówiło się o stypendiach dla studentów studiów technicznych. Tu, na wydziale, byliśmy bardzo podnieceni tym pomysłem, liczyliśmy na to, że to pomoże nam przyciągnąć studentów, ale potem się okazało, że pula pieniędzy europejskich ma być bardzo ograniczona i w związku z tym znaczenie tego procesu nie będzie wielkie. Oczywiście Politechnika Koszalińska szuka sposobów na zdobycie pieniędzy na stypendia. Problemem jest kwestia dostępu do tego rodzaju pieniędzy. Aktualnie przyglądamy się uważnie Europejskiemu Funduszu Społecznemu (ESF); tam szukamy możliwości finansowania. Ale chcemy przyciągać studentów głównie tym, czego mają się uczyć, a nie samymi pieniędzmi, choć sądzę, że takie wsparcie dla wielu byłoby kluczowe.

Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP w Szczecinku

# Dom otwartego serca

Siostry niepokalanki zamieszkały w Szczecinku zaraz po wojnie. Od razu zabrały się za pracę, bo zadań i potrzeb na Ziemiach Odzyskanych było co niemiara.

– Zgromadzenie utraciło klasztor na Wschodzie i siostra Krysta Szembek (prawnuczka Aleksandra Fredry) została wysłana z misją znalezienia nowego miejsca – opowiada s. Maria Bronisława, przełożona szczecineckiego domu. – Jechała do Koszalina, po drodze zatrzymała się w Szczecinku, gdzie pracował ks. Antoni Sałaga. Przekonał siostrę, żeby została. Pomógł w załatwianiu formalności. Siostry od razu zabrały się do pracy: otworzyły przedszkole i na prośbę kuratorium włączyły się w organizowanie szkół. Potem były kolejne prośby o pomoc – re-



ZDJĘCIA BEATA STANKIEWICZ

patriantom, ludziom samotnym, pokrzywdzonym, ubogim. Drzwi domu i serca sióstr były i są otwarte. Mieszkańcy Szczecinka darzą siostry wielką życzliwością i zaufaniem, bo niepokalanki utrwały się w świadomości mieszkańców jako niosące pomoc, dobre słowo i ciężko pracujące. Oprócz katechizowania, uczyły różnych przedmiotów w szczecineckich liceach, a s. Krysta uczyła nawet historii na kursach dla milicjantów! Mimo licznych zajęć znajdowała jeszcze czas na pracę naukową – w 1948 r. opublikowała broszurę „Z dziejów Pomorza Zachodniego. Szczecinek”. S. Stefania zaś malowała obrazy kościelne. Dzięki niepokalanekom udało się uratować wiele eksponatów, wyrzuczonych po prostu z muzeum przez żołnierzy, i wartościowych ksiązek w języku niemieckim. Sporo z tych znalezisk odnalazło swe

**Białe habity niepokalanek w Szczecinku znają chyba wszyscy**

Poniżej z lewej:

**Niepokalanki podczas Eucharystii zakładają szafirowe płaszcze.**

**Na zdjęciu s. Rozemaria**

miejsce na Uniwersytecie Toruńskim i KUL-u.

## Wspierać duchowo i materialnie

– W 1948 r., „na polecenie wyższych władz”, siostry musiały odejść ze szkół, chociaż były tam wysoko cenione – kontynuuje opowieść s. przełożona. – S. Stefania zaczęła wówczas uczyć religii po wioskach, wstawała o czwartej rano, by dotrzeć do odległych miejscowości. Trwała też praca charytatywna – s. Przemysławę, staruszkę, która przyjechała tu z Wołożyna, całe miasto znało jako „aniola opiekunczego” i kochało, podobnie jak s. Florianę, prowadzącą świetlicę.

Niepokalanki w Szczecinku znają zwsz-

cza chorzy i samotni, do których siostry idą z dobrym słowem, pocieszeniem i modlitwą. Dom zakonny sióstr był zawsze ogniskiem życia religijnego – tu gromadzili się również ci, którzy nie mogli jawnie uczestniczyć w Mszach św. w swoich parafiach. Siostry odwiedzały też naj-

biedniejszych, wspierały ich materialnie, organizowały zbiórki odzieży i żywności. W czasie stanu wojennego dom sióstr niepokalanek stał się miejscem rozdzielania darów z zagranicy. Od roku 1990 wróciły do pracy w szkołach. – Dwie siostry katechizują w szkołach podstawowych i przedszkolach, jedna jako wolontariuszka chodzi do hospicjum, ma prawdziwy dar kontaktu z podopiecznymi placówki – opowiada o pracy w Szczecinku s. Maria Bronisława. – Czasami ludzie proszą nas, abyśmy poprowadziły modlitwy, Różaniec przy zmarłych. Prowadzimy również świetlicę profilaktyczno-wychowawczą.

**BEATA STANKIEWICZ**

## DWA POWOŁANIA

S. MARIA BRONISŁAWA – MATEMATYCZKA

– W moim życiu powołanie zakonne przeplata się z pedagogicznym. Kiedy rodzice wraz ze mną, kilkumiesięcznym dzieckiem, wracali z niewoli w Niemczech, ciężko zachorowałam. Mama ofiarowała mnie Matce Bożej. Wyzdrowiałam i po kilkunastu latach postanowiłam iść do klasztoru, ale mama stwierdziła: najpierw musisz zdobyć zawód. Poszłam więc do księdza, powiedział mi to samo, pomyślałam: chyba tak trzeba. W liceum pedagogicznym na Śląsku tak się wszystko potoczyło, że myśli o zakonie odpłynęły. Po paru latach, już jako dorosła osoba, pojechałam z kuzynką na wycieczkę – oficjalnym celem była jakaś miejscowość z Częstochową. Zatrzymałyśmy się na Jasnej Górze. Tam spotkałam siostry niepokalanki, dowiedziałam się, że one uczą dzieci, młodzież, odezwało się pragnienie z lat dziecięcych. Wymieniłyśmy jeden, drugi list, pojechałam do Szymanowa, wypowiedziałam pracę i znalazłam się w klasztorze. Na kolejnych placówkach, już jako siostra, uczyłam w Szymanowie, Nowym Sączu, Jarosławiu, przeważnie matematyki. Teraz od sierpnia 2006 r. jestem w Szczecinku, i tu też douczam dzieci.

